

„Nie ma szczegółów zbyt drobnych”. Nie ma trafniejszego określenia polskiej i żydowskiej relacji z wojennego Lublina.

Boże Narodzenie

Sobota, 19 XII, 42 r. Leszek chodził aż na koniec miasta, na Łęczyńską i przydzwigał choinkę za 15 zł. Dał ze swoich 10 zł. Choinka jest bardzo rzadka. Otrzymaliśmy w prezencie od znajomych mięso, warzywa i groch.

Wtorek, 22 XII, 42 r. Pieczemy ciasto. Na kartkę otrzymałem ¾ litra wódki. Oczywiście to się sprzedaje, bo cena rynkowa jest znacznie wyższa.

Sobota 26 XII, 42 r. Na obiad tradycyjny bigos. Wszyscy najedli się ciasta, jak przed wojną, tylko jakos gorsza: ani mleka, ani tłuszczu, ani cukru. Byliśmy u znajomych, a potem na Staszica (dom rodzinny Marii Moszyńskiej - red.). Przyjmowano skromnie, bo wojna - notują Moszyńscy.

W tym czasie ich dawna sąsiadka - oficjalnie Genowefa Krzeszowiec - mieszkała na Sławinku, wówczas wsi oddalanej o kilka kilometrów od Lublina. Schronienie znalazła u Stefani Parczyńskiej. Udawała tam kuzynkę, która przyjechała z Krakowa z córeczką Tereską.

Miałam wrażenie, że jestem widmem, błakającym się wśród żywych (...) Nadeszło Boże Narodzenie (1942 - red.). Trzeba było przed sąsiadkami odegrać całą komedię świąteczną: sprzątać, myć okna, czynić zakupy, piec i udawać tak zaafetowaną tymi „obrydkami” jak one. (...) Sama się dziwiłam, że oto siedzę w ogrzonym pokoju, przy świątecznie nakrytym stole i w blasku płonącej choinki śpiewam kolędy. Przez wiele dni uczyłam się katechizmu, a przed świętami wyuczyłam kolęd. Chciało mi się śmiać i płakać.

Zeszyt za zeszytem

Jak tłumaczył Adam Kopciowski, w treści „Pamiętnika z czasów wojny”, jak i w pozostałej spuściźnie Idy Gliksztejn nie ma wskazówek dotyczących okoliczności powstania rękopisu. Nie wiemy, jakie intencje miała autorka. Nie wiadomo, kiedy zaczęła pisać. Rękopis nie ma daty i miejsca powstania.

Na ostatniej stronie okładki ósmego zeszytu jest napis: „Zeszyt do śpiewu. Krzeszowiec Teresa, kl. IV”, co zdaniem Kopciowskiego sugeruje, że Gliksztejn wykorzystwała szkolny zeszyt córki. Krótszy odpis pamiętnika nosi adnotację: spisała Ida Gliksztejn, Bytom 1947.

Bardziej wielowarstwowa jest historia „Dziennika 1939-1945. Wojna i okupacja w Lublinie w oczach dorosłych i dzieci”, który ukazał się w 2014 roku. Jako autor figuruje Remigiusz Moszyński. Ale ojciec czwórki małych pamiętnikarzy z ul. Wyszyńskiego jest tak naprawdę piątym współautorem i pierwszym redaktorem grubego dziennika.



Wojenne zdjęcia Lublina. Przechodnie na ulicy Szerokiej w obiektywie niemieckiego żołnierza



Okolice Zamku Lubelskiego i gruzy dzielnicy żydowskiej



Kamienica przy ul. Niecałej 20

Na początku były szkolne zeszyty. Takie jak te należące do Kaliny. Ale oprócz niej zapiski robił Leszek, pisała Lidka i nawet mała Basia.

Czwartek, 8 I, 42 r. Dziś o godzinie pół do szóstej kupiłam sobie obsadkę za własne pieniądze. Miałam jeden złoty. Obsadka kosztowała 55 gr. (...) Zawsze na kolację jest zupa kartoflanka. Wczoraj i dziś był chleb, za to nieraz na śniadanie jest kaszka gdyż chleba się nie dostało - notuje wówczas 11-letnia, najmłodsza z rodzeństwa dziewczynka.

Niedziela, 25 IV, 43 r. Są Święta Wielkanocne. I lalki miały święcone (...).

Po obiedzie pójdziemy do cioci. Jutro ciocie przyjdą do nas - zapisała ponad rok później.

Każde z nas pisało po swojemu i o tym co go interesowało. Ja o sprawach ważnych dla 8-10-latki. O świnkach morskich, o Morsuczce, naszym psie. Czasami tatuś nam coś dyktował - wspomina Barbara z Moszyńskich Jaroszowa.

Chodziło o to, by wśród dziecięcych opowieści o banalnych domowych sprawach, znalazły się poważne rzeczy opisujące tamtą rzeczywistość - ogłoszenia, zarządzenia,

odezwy. W czasie wojny prowadzenie takich notatek nie było bezpieczne. Szkolne zeszyty wypełniane przez rodzeństwo zapiskami nie budziły niczyjego zainteresowania.

W lipcu 1945 roku Leszek zanotował, że zaczął z tatusem poprawiać i uzupełniać pamiętnik. Jak to przeczytałam, to nawet byłam zaskoczona, że już wtedy się tym zajmowali - mówi pani Barbara.

Kupię papier i...

W środę 1 sierpnia 1945 roku sędzia Moszyński planował: Kupię papier i zacznę przepisywać i uzu-

pełniać nasz pamiętnik z lat wojny. I tak zrobił.

Proszę, może pani rozwiązać, tylko trzeba uważać, bo strony nie są numerowane. Jak ja się namęczyłam, żeby ułożyć daty w kolejności... najmłodsza córka sędziego, koło zeszytów Kaliny kładzie sporą paczkę związaną sznurkiem. Pod sznurkiem kartka „Rękopis wojennego pamiętnika R. Moszyńskiego”. Wewnątrz prowizorycznych okładek z jakiegoś wydawnictwa z lat 50. ubiegłego wieku, plik poślizgniętych kartek zapisanych gęsto odręcznym, mało czytelnym pismem. Trzeba dłuższej chwili, by odczytać poszczególne wyrazy. Pierwszy wpis w piątek, 1 września 1939. I tak dzień po dniu, aż do poniedziałku, 10 września 1945. Dziennik, który powstał z cytatów z pamiętników dzieci (każdy zaznaczony: z pamiętnika Leszka, z pamiętnika Basi itp.), uzupełnionych notatkami, wierszami i informacjami sędziego.

11 zeszytów, każdy po 100 kartek. Tyle zajęło mi ręczne przepisanie całego dziennika ojca. Siedziałam z lupą, żeby odczytać wyraz po wyrazie. Czy coś wyrzucałam? Najpierw wyrzuciłam swoje głupie wierszki. Nie chciałam, żeby ktoś je czytał. Kilka wierszy ojca też opuściłam, bo już nie miałam siły przepisywać. Nie ma tam fragmentów dotyczących spraw rodzinnych, które nie były istotne. Gdy przepisałam do zeszytów, to później z zeszytów przepisałam na maszynę, stukając jednym palcem - wspomina Barbara z Moszyńskich Jaroszowa, która znalazła rękopis dziennika w 2008 roku, kiedy po śmierci swojej starszej siostry Lidki porządkowała rodzinne dokumenty.

Wcześniej, jeszcze za życia sędziego lub po jego śmierci w 1965 roku nikt się tymi zapiskami nie zajmował.

Dostałem tekst już w maszynopisie. Nie widziałem zapisków sędziego. Pani Barbara zapytała czy bym był zainteresowany wydaniem dziennika. Mnie wszyscy znają i wiedzą, że od lat wydaję wspomnienia, relacje - mówi ks. prałat prof. Edward Walewander, kierownik Katedry Pedagogiki Porównawczej KUL, który opracował i opatrzył wstępem „Dziennik 1939-1945. Wojna i okupacja w Lublinie w oczach dorosłych i dzieci” Remigiusza Moszyńskiego. Książkę profesor pyta, dlaczego naukowiec zajmujący się pedagogiką zainteresował się historycznymi zapiskami tłumaczy, że zajmuje go to, co jest ważne, co trzeba pamiętać, by nie uszło w zapomnienie.

Największą wartość „Dziennika” polega na ukazaniu dnia powszedniego w czasie okupacji - pisze ks. prof. Walewander we wprowadzeniu i zauważa, że książka może stać się ważnym przyczynkiem do poznania i zrozumienia podstawowej funkcji formacyjnej rodzi-

ny, a także do zgłębienia problemów całej ludzkiej egzystencji i misji człowieka w sytuacjach ekstremalnych.

Dzienniki lubelskiego sędziego ukazały się jako VIII tom serii Materiały i dokumenty Biblioteki Pedagogicznej katedry, którą kieruje książdź profesor Walewander.

Ich losy

Ida Gliksztejn przez wiele lat związana była z Lublinem. Tu spędziła lata szkolne (mimo niechęci ojca, który uważał, że stają się „gojami” ona i jej siostry chodziły do świeckiej szkoły), tu wyszła za męża. Tu przeżyła wojnę. Gliksztejn/Krzeszowiec wyjechała z Lublina wiosną 1945 roku i z córką Teresą trafiła najpierw do Warszawy, później Bytomia. W Bytomiu wyszła za męża, owdowiała i urodziła córkę. W Izraelu, gdzie zamieszkała z córkami na stałe w 1957 roku, założyła rodzinę po raz trzeci. Zmarła w 1997 roku.

Mojżesz Gliksztejn i Aleksander Jehuda zginęli w obozie koncentracyjnym na Majdanku.

Rodzina autorów dziennika przeżyła wojnę. Jak napisał sędzia *przeżyliśmy ją ciężko i w biedzie. Zrujnowała nam życie i nerwy, zrujnowała materialnie*. Maria Moszyńska, żona sędziego zmarła wiosną 1959 roku. Najstarsza z rodzeństwa Kalina wstąpiła do klasztoru i wyjechała do USA, tam zmarła w 1995 roku. Leszek też wyjechał z Lublina - do Poznania, a później Gdańsk gdzie mieszkał do końca życia. Zmarł w 2006 roku.

Kamienica przy ul. Niecałej 20 (dawna Kazimierza Wyszyńskiego) jest od 2016 roku własnością prywatną. Jak mówi właściciel nieruchomości w tym roku na posesji powinny zacząć się prace. Aktualny stan budynku uniemożliwia oglądanie miejsc, w których blisko 80 lat temu mieszkali bohaterowie tej opowieści.

Korzystałam z:

- Remigiusz Moszyński „Dziennik 1939-1945. Wojna i okupacja w Lublinie w oczach dorosłych i dzieci”, opracował i wstępem opatrzył ks. Edward Walewander. Lublin, Towarzystwo Naukowe KUL
- Ida Gliksztejn „Pamiętnik z czasów wojny”, wstęp, posłowie i opracowanie Adam Kopciowski. Lublin, Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”
- „Rozpoznanie historyczno-konserwatorskie kwartału zabudowy ujętego ulicami: Radziwiłłowska, 3 Maja, Dolna 3 Maja”. Zespół Dokumentacji Historycznej „Mansarda” na zlecenie Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków w Lublinie (udostępnione w Biurze Miejskiego Konserwatora Zabytków).

Wyrażenie „Nie ma szczegółów zbyt drobnych” pochodzi z wiersza amerykańskiej poetki Elizabeth Bishop.

Dziękuję Towarzystwu Naukowemu KUL za udostępnienie ilustracji.

FOT. ZBIORY PRYWATNE/OSRODEK „BRAMA GRODZKA” TEATR NN

FOT. ZBIORY PRYWATNE/OSRODEK „BRAMA GRODZKA” TEATR NN

FOT. WOLICIECH NIESPIALOWSKI